

## Piotr Gałka: Harcerstwo jak czekolada

Nadeszła pora, by przestać nucić „Stokrotkę”



**Nadeszła pora, by przestać nucić „Stokrotkę”**

Czy Polska to kraj atrakcyjny dla obcokrajowców? Oglądając kolejne spoty promocyjne ciężko to stwierdzić jednoznacznie. Do przyjazdu nad Wisłę zachęcała już animowana para tancerzy czy biegający po Warszawie jogger-biznesmen. W kolejnym do odwiedzenia naszego kraju zachęca m.in. uśmiechnięta grupa harcerzy z przerośniętym druhem w krótkich spodenkach na czele.

Filmik ten bardzo dobrze pokazuje, jak dziś postrzegane jest polskie harcerstwo. Trudno nie spojrzeć na godnego politowania przygrubego druha, opiekującego się garstką dzieci z uśmiechem pobłażliwości lub politowania. Ciekawe, że w intencji przygotowujących klip miała być to chyba jedna z rzeczy wyróżniająca pozytywnie Polskę na tle innych krajów – tak mocno, że warto tu przyjechać. Zostawiając na boku rozważania o tym, czy taki kadr faktycznie może budować wizerunek Polski jako atrakcyjnego kraju, warto zapytać, czy jest to prawdziwy obraz dzisiejszego harcerstwa? A jeżeli tak, to czy ruch harcerski jest jeszcze Polsce potrzebny?

***„A harcerz taki gapa, że aż w pokrzywy wpadł...”***

Wiele osób patrzy dziś na harcerstwo przez sentymentalny pryzmat własnych wspomnień ze „szkolnych lat”. Większość z nich pochodzi jednak z okresu PRL-u, kiedy prawdziwa idea harcerska została bardzo mocno zniekształcona przez ówczesną władzę. W pamięci tkwią więc urokliwe wspólne śpiewy przy ognisku, wędrówki po górach czy nocowanie na wysłużonych „kanadyjkach”, jednak nie jest to coś, co chciałoby się już serwować własnym dzieciom. Za takim podejściem stoi zazwyczaj przekonanie, że harcerstwo to przyjemna, ale w żaden sposób nie wychowująca, ani rozwijająca forma spędzania wolnego czasu. Zupełnie inaczej, niż wyjazd survivalowy, który zapewni dużo ciekawszą przygodę czy obóz językowy, z którego dziecko przywiezie konkretną wiedzę. A do tego wszystko zostanie przygotowane bardziej profesjonalnie oraz w „bardziej godziwych warunkach” (bo w głowie tkwią wciąż obrazy przeciekających namiotów). Na ruch harcerski spogląda się więc często z rozrzewnieniem, traktując go jednak, z pewną nutą pobłażliwości, jako skansen, a nie szkołę życia. Najlepszym

dowodem jest tu fakt, że najbardziej rozpoznawalną dziś piosenką harcerską, obok pieśni „Płonie ognisko”, jest „Stokrotka” – utwór stworzony w celu ośmieszenia i zinfantylizowania ruchu harcerskiego w PRL. Jej bohaterami są harcerz – niedołęga, wpadający w pokrzywy oraz śmiejącą się zeń stokrotka. Doprawdy, ciężko jest w działaniach tego tandemu dopatrzeć się choć odrobiny zdrowego rozsądku. Obraz ten silnie pokutuje w przestrzeni publicznej po dziś dzień, skutecznie przysłaniając prawdziwą istotę harcerstwa.

A przecież przez dziesięciolecia sytuacja wyglądała diametralnie inaczej. Działalnością harcerską szczyliły się elity II RP, np. generał Stanisław Sosabowski, rotmistrz Witold Pilecki czy Krzysztof Kamil Baczyński. Harcerze dokonywali rzeczy, które w owych czasach były nowatorskie – organizowali międzynarodowe wyjazdy, tworzyli harcerskie ośrodki wodne czy lotnicze, rozwijali łączność. Liliżka harcerska wpięta w klapę marynarki była jedną z najlepszych referencji, jaką honorowali pracodawcy. Zresztą, czy gdyby było inaczej, PZPR włożyłaby tak wiele trudu w deprecjonowanie i kontrolowanie tego ruchu? Od rozwiązania przedwojennego ZHP w 1949 roku i powołanie w jego miejsce Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, poprzez wpisanie do statutu organizacji „kierowniczej roli partii”, aż po słowa wypowiedziane podczas jednego z posiedzeń okrągłego stołu przez ówczesnego ministra Leszka Millera „Harcerstwa to my nie oddamy”. Na marginesie warto tu zwrócić uwagę, że skuteczność dywersyjna, czy dyscyplina u często bardzo młodych harcerzy „Szarych Szeregów” były pochodną umiejętności oraz hartu ducha wypracowanych przed wojną.

## ***Harcerstwo dziś***

Choć od okresu międzywojnia upłynęło już ponad siedemdziesiąt lat, a w PRL harcerstwo poddawano wielu ciężkim próbom, idee oraz metody wypracowane w II RP nie zostały zapomniane i funkcjonują także dziś. Aby to właściwie ocenić warto najpierw postawić pytanie: po co harcerstwo istnieje?

Odpowiedź jest bardzo klarowna – harcerstwo jest organizacją wychowawczą. Na pierwszy rzut oka wydaje się to dość banalne, warto jednak podkreślić, że szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy pomiędzy szkołą (która bardziej zajmuje się uczeniem, niż wychowaniem) oraz domem rodzinnym (który nazbyt często przestaje być środowiskiem wychowawczym z powodu braku czasu lub umiejętności rodziców) wytworzyła się próżnia, jest to niezwykle istotna funkcja. Cechą szczególną harcerstwa jest natomiast sposób w jaki wychowanie jest prowadzone. Jego podstawą jest to, czego potrzebuje młodzież w wieku dorastania tj. gra i mądra zabawa. To z tego względu tak często można zobaczyć harcerzy biegających po lesie, gdzie przeżywają przygodę dużo ciekawszą i bardziej realną niż ich rówieśnicy przed komputerami. Równolegle, w tym samym czasie, młodzi harcerze uczą się praktycznych umiejętności, przydatnych w przyszłym życiu, ale przede wszystkim działania w zespole, przywództwa i samodzielnej pracy nad własnym charakterem.

Zabawne w tym kontekście wydaje się, że odkrywane w kolejnych podręcznikach z obszaru „literatury sukcesu” prawdy, jak zachęcanie do ćwiczenia charakteru, aktywności czy kreowania rzeczywistości w

harcerstwie przekazywane są w praktyce od ponad stu lat. Z tego to zapewne względu wychowankowie zazwyczaj bardzo szybko odnajdują się w różnego rodzaju aktywnościach i przekuwają swoją wiedzę na sukcesy w życiu rodzinnym, zawodowym czy społecznym. W trudnych czasach działalność w organizacjach harcerskich postrzegana jest przez „headhunterów” jako niewątpliwa zaleta, dająca gwarancję posiadania umiejętności, których nie uczą szkoły, ani uniwersytety (np. zaangażowanie, spostrzegawczość, czy aktywność).

Podobny efekt widać także w sferze publicznej. O swojej harcerskiej przeszłości z dumą mówią dziennikarze (np. Szymon Majewski), artyści (Justyna Steczkowska) i samorządowcy. Pasja i oddanie z jakim działają prezydenci takich miast jak Wrocław, Gdynia, Ełk czy Bytom (byli lub czynni instruktorzy harcerscy) bez wątpienia jest przyczyną tego, że sprawują urząd przez kolejne kadencje, wygrywając w wyborach z miążdżącym poparciem. I choć zdarza się czasem, że mocne zaangażowanie społeczne harcerzy, będące wynikiem szczerzej chęci niesienia pomocy bliźnim, ktoś próbuje przedstawiać w perspektywie sporów politycznych pomiędzy partiami (jak miało to miejsce choćby po tragedii 10 kwietnia), to nie ma wątpliwości, że harcerstwo uczy swoich członków myślenia w kategoriach dobra społeczności, a nie tylko jednej grupy.

### ***Co z ta Polską?***

Można tu oczywiście postawić zarzut, że harcerstwo było i jest miejscem do samorealizacji dla jednostek, które możemy uznać za wyjątkowe. Czy w takim razie ruch harcerski może dać coś całemu społeczeństwu, czy może dać coś Polsce?

W pierwszej kolejności wypadałoby tu wskazać na wyrabianie uczciwości. Jest to przecież podstawa funkcjonowania każdego demokratycznego społeczeństwa. Jeśli ma ono działać poprawnie, potrzebuje zdrowych społecznie jednostek, regularnie płacących podatki, otwartych na społeczność w której żyją, troszczących się o dobro innych obywateli. Dotyczy to w równym stopniu kasujących bilety studentów, jak i nie zaniżających dochodów przedsiębiorców. Szczebel wyżej niż uczciwość należałoby ustawić obywatelskość i zainteresowanie losami wspólnoty, przy czym w mniejszym stopniu chodzi tu nawet o oddawanie głosów w wyborach (które jest aktem ważnym, jednak stosunkowo rzadkim), ale bardziej o angażowanie się w życie społeczne poprzez stowarzyszenia, fundacje, a przede wszystkim prosty chrześcijański gest pomocy drugiej osobie.

Polska, wciąż przechodząca proces transformacji systemowej, ale i mentalnościowej, potrzebuje dziś takich „prawdziwych” kobiet i mężczyzn, czyli osób samodzielnych zawodowo, życiowo – nie wspierających się zasiłkami, ale pracującymi na własny dobrobyt. W końcu jednym z większych zadań jakie stoi przed naszym krajem jest wytworzenie odpowiedzialnych za kraj oraz mających poczucie obowiązku wobec niego elit. Harcerstwo wydaje się być idealnym ku temu środowiskiem.

### ***Harcerstwo jak czekolada***

I tu właśnie zderzamy się z paradoksem – jak to możliwe, skoro jest tak dobrze, że jest tak źle? Z całą pewnością możemy powiedzieć, że dzisiejszy ruch harcerski oferuje wiele, zarówno pojedynczym

wychowankom, jak też całemu społeczeństwu. Swoją misję realizuje na wielu polach, przygotowując młodych harcerki i harcerzy do samodzielności życiowej oraz odpowiedzialności za siebie samych i za otaczającą ich wspólnotę. Ta działalność natrafia jednak nazbyt często na brak zrozumienia ze strony tejże wspólnoty, głównie rodziców, nauczycieli, czy samorządowców. Wiele osób widzi wciąż w harcerstwie grupę niespecjalnie rozwiniętych intelektualnie „chłopców w krótkich majtkach” oraz „dziewczynek sprzedających ciasteczka”, a nie silnego, społecznego partnera w wychowywaniu i trosce o przyszłość kraju, wspierającego zintegrowany i wielopłaszczyznowy rozwój dzieci, młodzieży, a nawet dorosłych. Chyba nadeszła więc już pora, by przestać nucić „Stokrotkę”, zdjąć z nosów okulary sentymentalnych wspomnień i zobaczyć ruch harcerski w całej jego historii i celów. Polacy nigdy nie dali sobie wmówić, że wyrób czekoladopodobny jest równie dobry, jak czekolada i gdy tylko to było możliwe, odrzucili surogat, wracając do oryginału. Może z harcerstwem też się uda?

*pwd. Piotr Gałka HR - instruktor Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, były drużynowy 4 WDH-y "Wyspa", członek Mazowieckiej Szkoły Instruktorów. Student prawa*

Fot. [facebook.com/harcerze.mazowsze.zhr](https://facebook.com/harcerze.mazowsze.zhr)